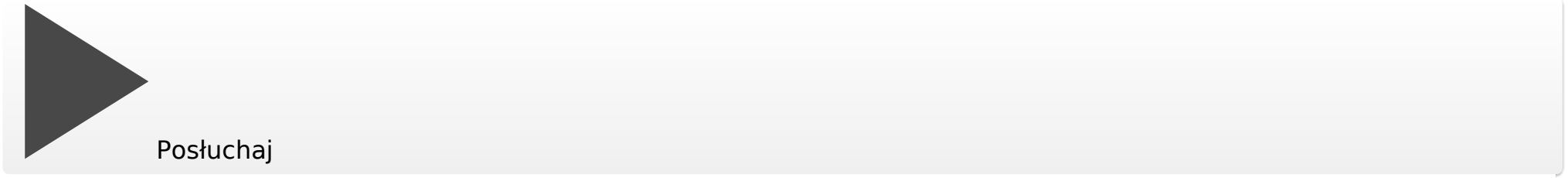
Advertisements



5
(2)

Czas lektury: 6 minut

Ezoterycy, osoby dręczone jak i świeccy i duchowni egzorcyści wiedzą, że demony szydzą z Trójcy Świętej przez:

- wybudzanie ludzi o trzeciej nad ranem, co jest trawestacją godziny śmierci Chrystusa,
- trzykrotne stukanie,
- trzykrotne zadrapanie.

Draśnięcia są zawsze trzy, nie jest ich sześć lub siedemnaście, a są rzeczywiście pochodzenia paranormalnego.

Być może nie każda ofiara się tym chwali, ale ma to miejsce niestety częściej, niż można by przypuszczać.

Dlaczego akurat trójka?

Ponieważ Bóg jest Trójjedyny, o czym wiedzą mało ekumeniczne demony postrzegające obiektywną duchową rzeczywistość.

Skoro demony kpią z Trójcy, to z jednej strony dlatego, że Pan Bóg w ogóle na to pozwala, a z drugiej strony dlatego, że się Boga boją.

A jak ma się to do liturgii?

Ano tak, że liturgia jest, względnie była przed *Novus Ordo*, nie tylko obiektywnym kultem Trójjedynego Boga, ale również uobecnieniem Jego Obecności właśnie w liturgii.

Termin uobecnienie trzeba traktować poważnie. Trójjedyny Bóg jest obecny w liturgii swojego Kościoła i to realnie, a nie metaforycznie lub umownie.

Piszący te słowa ma ostatnio na Mszach Trydenckich wrażenie, że „to się dzieje naprawdę”, to jest, że prezentowane teologiczne treści jak *Suscipe Sancta Trinitas* – „Przyjmij Święta Trójco” rzeczywiście odgrywają się przed oczyma zebranych.

Kapłan prosi Trójcę o przyjęcie darów, a Trójca Święta je przyjmuje.

Co ciekawe to bardzo realistyczne rozumienie Mszy występuje również w komentarzach do niej, np. u Marcina z Cochem lub u Dionizego Kartuza. Autorzy ci, nie piszą:

Wyobraźmy sobie, że..

Dobrze byłoby, gdyby…

Musimy głęboko wierzyć, iż …

ale stwierdzają:

Jest tak a tak …, bo …

Co ciekawe odczucia i wizje wyżej cytowanych autorów są bardzo zbieżne. Są one też zbieżne z poniższymi obrazami, jak i z odczuciami autora.

Wygląda więc na to, że podczas Mszy Wszechczasów coś obiektywnego i realnego ma miejsce, co różni ludzie odpoznają proporcjonalnie do woli Bożej, otrzymanej łaski i swoich własnych możliwości.





Copyright Mavientura Projects e.K>



Piszący te słowa w czasach *Novus Ordo* zupełnie nie rozumiał, jak ludzie mogą lubić chodzić na Mszę Św.

On nigdy tego nie lubił i zawsze się do tego zmuszał. Gdy czytał przedsoborowe opisy Mszy Św., np. w *Naśladowaniu Chrystusa*, czuł się winny i grzeszny, że tego nie doświadcza, ale nie wiedział wówczas, że to zupełnie inna Msza.

Autor myślał, że ludzie, którzy na *Novus Ordo* codziennie chodzą i dla których jest to ważne mają jakąś specjalną łaskę lub są dużo bardziej zaawansowani wewnętrznie od niego, skoro odbierają to pozytywnie.

Sprawy zmieniły się dopiero wtedy, gdy autor odkrył Mszę Trydencką, która jako taka jest czymś pozytywnym, a nie nieustannym umartwieniem, a której odczuwalność naprawdę w 90% zależy od odprawiającego ją księdza.

Najwyraźniej pomiędzy odczuwalnością a ważnością istnieje całe spektrum stanów pośrednich, jeśli przyjmiemy prawdziwość katolickiej sakramentologii.

Autor wychowany w socjalizmie, gdzie wszystkiego brakowało, jako dziecko był niejadkiem.

Był nim, ponieważ, jak stwierdził po latach, żadne jedzenie mu nie smakowało. Jako dziecko żywił się w stołówce szkolnej lub w barze szybkiej obsługi, gdzie miał wykupione obiady, ale jadł zawsze mało i mnóstwo jedzenia zostawiał na talerzu, bo mu po prostu nie smakowało.

Okazuje się, że spotykając się z czymś marnej jakości zupełnie nie mamy ochoty na więcej. Autor zaczął dopiero jeść więcej, gdy sam zaczął gotować, co miało miejsce dopiero na studiach, po tzw. uwolnieniu rynku.

Wygląda więc na to, że w *Novus Ordo Missae* ta dawka świętości jest tak mała, jeśli w ogóle występuje, że wspomnianych powyżej nadprzyrodzonych skutków i wizji nie wywołuje.

Przecież nie ma obecnie żadnych mistyków, którzy doświadczaliby jakichś oglądów podczas *Novus Ordo*.

Nie ma też żadnej mistyki lub pobożności mszalnej *Novus Ordo*, a jest mnóstwo pobożności mszalnej *Vetus Ordo*.

Autor wiele lat szukał jakiegoś pobożnego komentarza do *Novus Ordo*, ale żadnego nie znalazł, bo po prostu niczego takiego nie ma.

> A dlaczego Msza Trydencka „działa”, a *Novus Ordo* nie?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy odwołać się do teorii wibracji lub ruchu tonicznego, o czym była już mowa.

Po prostu w Mszę Trydencką wpisane są niejako realnie wibrujące liturgiczne kody, które współbrzmią z obiektywną liturgią

niebiańską i z rzeczywistością Bożą.

Oznacza to, że wszelkie liturgiczne wezwanie Trójcy Świętej realnie połączenie z Nią powoduje. Innymi słowy: im więcej Trójcy Świętej w liturgii, tym więcej Trójcy Świętej w życiu i w świecie.

Być może w czasach informatyki łatwiej nam to zrozumieć. Jeśli w moich programach komputerowych umieszczę pewne kody, które automatycznie łączyć mnie będą z konkretnymi serwerami, a tak mniej więcej funkcjonują trojany, to połączenie to następować będzie stale i realnie.

Zatem liturgia oczywiście *Vetus Ordo* po łacinie względnie w innych starożytnych językach liturgicznych, bo liturgia starogrecka też „działa", powoduje przez swoje „wibrujące kody" konkretne duchowe skutki.

I tak eliminowanie wezwania do Trójcy Świętej, o którym mowa w dzisiejszym wpisie z Byrne, sprawia, że Trójcy Świętej jest w liturgii mniej, a sama liturgia przez brak tego połączenia mniej uświęca.

> A czy Novus Ordo w ogóle uświęca? Owszem, ale dawki są homeopatyczne.

Piszący te słowa spóźnił się za dopustem Bożym i wydatną pomocą demonów na ostatnią Mszę w Czechach, która w

ogłoszeniach parafialnych widniała jako „Msza niemiecka”.

Nie wróżyło to dobrze, ale autor nie zna czeskiego, więc nie mógł do proboszcza zadzwonić ani napisać, by zapytać się, czy to *Novus Ordo* czy *Vetus Ordo*.

Okazało się, że była to *Novus Ordo* po niemiecku, ale tyłem do ludu, z boczną przenośną amboną, z wyraźnym napomnieniem, komu do komunii przystępować wolno a komu nie.

Zebrani Niemcy, których średnia wieku była dużo wyższa niż czeskich wiernych na Mszy Trydenckiej, mają co miesiąc swoją Mszę, łożą na czeski kościół *e tutti contenti*, jak mawiają Włosi.

Autor podziwiał pomysłowość tego rozwiązania, bo przy takich układach proboszcza ciężko usunąć, skoro:

- odprawia dla Niemców *Novus Ordo* po niemiecku, do czego ani jego biskup czeski, ani sąsiedni biskup niemiecki nie mogą się przyczepić:
  - biskup czeski, bo służy to pojednaniu narodów oraz finansowaniu kościoła w Euro,
  - biskup niemiecki, bo służy to pojednaniu narodów, bo to nie jego diecezja, bo to *Novus Ordo* i od jednej Mszy w Czechach nie zbiednieje,
- odprawia dla wszystkich w *Vetus Ordo*,
  - co jego czeskiemu biskupowi nie przeszkadza, a co dzieje się już od 12 lat,

- *Traditionis Custodes* w tej diecezji nie jest przestrzegane,
- a niemieckiemu biskupowi może i przeszkadza, ale to nie jego diecezja.

Mszę *Novus Ordo* organizuje jakiś *Heimatauschuss* – „Wydział ds. Małej Ojczyzny”, co jest nie tylko niemieckim z lat 1930-tych, ale pod względem prawnym i politycznym nie do ruszenia.

Żaden biskup czeski czy niemiecki nie odważy się zakazać świeckiemu stowarzyszeniu – *Heimatausschuss* – wspierać czeski kościół w swoim geograficznym regionie, w którym przypadkowo odprawiana jest też Msza Trydencka.

Prędzej poleci biskup niż *Heimatausschuss*. Czeski biskup raczej proboszcza nie wyrzuci, bo ma mało księży, a okoliczni Niemcy wolą jeździć raz w miesiącu do Czech i łożyć na tamtejszy kościół, zamiast znosić *Novus Ordo* u siebie.

Autor trafił zatem na tę niespodziewaną liturgię dokładnie na Ojcze Nasz i stwierdził, że rzeczywiście jakieś promieniowanie łaską ma miejsce, chociaż to *Novus Ordo*.

Niemcy byli szczęśliwi, uwznioślenі oraz wdzięczni. Ale według „łaskomierza” autora ta *Novus Ordo* dawała najwyżej 10% promieniowania Mszy Trydenckiej odprawianej w tym samym kościele przez tego samego księdza.

Jest niestety tak, że jakakolwiek Msza *Novus Ordo* emituje tak mało łaski, że ludzie jej w ogóle nie odczuwają, tak że przestali

w realność łaski i liturgii wierzyć.

Człowiek jest pod względem łaski „niedożywiony”, ale nie dlatego, że nie je, ale dlatego, że pokarmu tam nie ma.

Przecież trudno przyjmować realność czegoś, czego się nie doświadcza. Skoro przed Soborem ludzie rzeczywiście chętnie chodzili na Mszę, nawet w dni powszechnie, to najwyraźniej dlatego, że coś im to dawało.

A czy to możliwe, że ktoś doświadcza podczas Novus Ordo tych samych rzeczy, co autor podczas Vetus Ordo?

Tego wykluczyć nie można, bo trudno ocenić, kto, czego i jak doświadcza oraz kiedy kłamie, a kiedy nie. Autor poznał tylko dwie grupy ludzi, które w ciągu tygodnia na *Novus Ordo* chodziły:

- zakonnice, które spełniały wymogi własnej reguły,
- oazowiczów, Trzecie Zakony i tym podobne niby zakonne jednostki, które robiły to z przyczyn podjętych zobowiązań lub z powodów ascetycznych.

Autor dotychczas nikogo nie pytał, co on lub ona tam czuje, z wyjątkiem znajomej siostry, która się od odpowiedzi wymawia,

argumentuje formą dnia, ale ogólnie dużo mniej rzeczy pozytywnych i negatywnych od autora czuje.

Przejdźmy teraz do dzisiejszego wpisu z Byrne. Jej zdaniem Bugnini usunął to wspomnienie o Trójcy Świętej w *mandatum*, by kiedyś ewentualnie w przyszłości przygotować ekumeniczne obmycie stóp muzułmanom, którzy w żadną Trójcę nie wierzą.

Jest to jedynie racjonalny poziom argumentacji. Przecież trudno wyobrazić sobie, by jakiś muzułmanin zaproszony do obmycia stóp w Wielki Czwartek za pontyfikatu Bergoglio najpierw zażądał wszystkich tekstów i ich teologicznej wykładni, zastrzegając, że da sobie obmyć stopy dopiero wtedy, gdy żadnej wzmianki o Trójcy Świętej tam nie będzie.

Autor domniemywa, że prawdziwy muzułmanin w ogóle do żadnego katolickiego kościoła nie wejdzie, nie mówiąc już o czynnym uczestnictwie w liturgii, chyba że z przyczyn profanacji.

Wygląda więc na to, że usunięcie wzmianki o Trójcy Świętej z mandatum osłabiło jego moc uświęcającą i przeganiającą demony.

Istnieją różne podania, np. w życiorysie św. Klary z Asyżu, że muzułmanie zobaczywszy monstrancję z przeistoczoną hostią na chwilę oślepli.

Z pewnością wspomnienie Trójcy w mandatum miało słabsze działanie od samych słów Przeistoczenia, ale jakieś miało.

Należy przyjąć, że Bugnini poinstruowany przez demony, bo innej możliwości nie ma, dokładnie wiedział co, gdzie i jak usuwać, by ostatecznie zniweczyć przepływ łaski.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Action: process_rati Post ID: 72509 Post Nonce: 4f72d00b19 ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆ ○ ☆
Processing your rating...
Średnia ocena {{avgRating}} / 5. Policzone głosy: {{voteCount}}
{{successMsg}} {{#errorMsg}} {{.}} {{/errorMsg}}
There was an error rating this post!

Średnia ocena 5 / 5. Policzone głosy: 2

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

- Carol Byrne, „Msza dialogowana”. (49.2 z 94): Ekumeniczne barwy reformy liturgicznej

Date
28 June 2022
In relation to
3) Pius XII - ku zagładzie

- Ks. Ripperger, Poziomy walki duchowej – tłumaczenie (1 z 8)

Date
4 December 2018
In relation to
ks. Ripperger - porady

- Objawienia Faustyny Kowalskiej: Błędy dogmatyczne Dzienniczka (6 z 19)

Date
23 February 2018
In relation to
Objawienia Faustyny Kowalskiej